

# Informator Krajoznawczy

Nr 4/92 (kwiecień) 2017



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**  
**Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra**  
**Komisja Krajoznawcza**

---

## Wprowadzenie



*Foto: Anna Tęcza*

Kwiecień to miesiąc kiedy pogoda zachęca do wyjścia z domów. Robi się ciepło i słonecznie. Choć w tym roku jest trochę dziwnie. Nie zmienia to jednak faktu, że warto pójść na spacer czy krótką wycieczkę. Dlatego też zamieszczam relację z

wyprawy na zamek Bolczów, podczas której poprosiliśmy jej uczestników o wzięcie udziału w akcji sprzątnięcia obiektu oraz jego najbliższych okolic. Okazuje się, że mimo ciężkiej pracy ludzie cieszyli się jakby to była dla nich czysta przyjemność.

Jeśli chodzi o nasze Towarzystwo to najważniejszą sprawą były wybory nowych władz Zarządu Oddziału PTTK Oddziału „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Dlatego zachęcam do zapoznania się z ich przebiegiem.

W Szklarskiej Porębie odbyło się kolejne spotkanie w ramach Roku Hofmanowskiego. Tym razem zostaliśmy zaproszeni do Muzeum Braci Hauptmannów gdzie Przemysław Wiater wygłosił wykład o malarstwie religijnym w twórczości Wlastimila Hofmana.

Bardzo ciekawym wydarzeniem było przedstawienie „Miedzianka – Przestrzeń Czasu” zorganizowanym przez Teatr Korkontoi. Przypomnę tylko, że było ono zapowiadane kilka miesięcy temu podczas Pierwszego Podziemnego Sympozjum Sudeckiego.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

#### Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Spotkanie miłośników zabytków i sprzątnięcie zamku Bolczów
- Str. 6 Wybory w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze
- Str. 10 Malarstwo religijne w twórczości Wlastimila Hofmana
- Str. 14 Miedzianka - Przestrzeń Czasu
- Str. 18 Zdobywczynie Korony Ziemi - Monika Witkowska w Bukowcu

## Spotkanie miłośników zabytków i sprzątanie zamku Bolczów

W sobotę 1 kwietnia 2017 roku miało miejsce kolejne spotkanie członków Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków, tym razem na zamku Bolczów. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości powiem od razu, że nie był to żart prima aprilisowy. Ze względu na to, że członkowie Towarzystwa mieszkają na całym Dolnym Śląsku na miejsce zbiórki wyznaczono parking przed stacją kolejową w Janowicach Wielkich. Raz, że jest tam dosyć miejsca by pomieścić dużą ilość samochodów, dwa, że ci, którzy postanowili przyjechać pociągiem nie mają daleko. Po trzecie wreszcie, co nie jest bez znaczenia, znajduje się tam kilka sklepików, w których można dokonać ostatnich zakupów. Wszak w trakcie spotkania zaplanowane zostało ognisko.



*Janowice Wielkie*

O dziwo, mimo takiej nietypowej daty, na spotkanie przybyło prawie czterdzieści osób. Jedyne co pozostało do ustalenia to którą drogę wybrać by dotrzeć do zamku. Większość wybrała spacer wzdłuż potoku tak by nie trzeba było się za wiele natrudzić. Byli jednak tacy, którzy poszli tradycyjnie szlakiem zielonym. Akurat droga ta nie należy do najłatwiejszych, trzeba włożyć sporo wysiłku by ją pokonać.

Jak się jednak okazało zarówno jedni jak i drudzy przybyli pod zamek mniej więcej w tym samym czasie. Teraz pozostało tylko pozbierać leżące w lesie suche gałęzie i rozpalić ognisko. Niestety od naszej ostatniej wizyty znikły znajdujące się tu drewniane ławeczki i stoły. Na szczęście spory krąg ułożony z kamieni wyznaczający miejsce na ognisko znajduje się na górnym dziedzińcu gdzie można rozsiąść się na murkach i kamieniach.

Gdy tylko pojawiły się pierwsze języki ognia trafiły nad nie z takim trudem wniesione tutaj kiełbaski. Trzeba było przecież pokonać pierwszy głód. Trochę to trwało ale wreszcie Robert Matwiejów kierujący



*Uczestnicy spotkania na zamku Bolczów*

Towarzystwem mógł przywitać wszystkich i dokonać oficjalnego otwarcia spotkania. Również w trakcie posiłku piszący te słowa opowiedział o historii tego miejsca a także zachęcił wszystkich do szukania ukrytego tutaj, według legendy, olbrzymiego skarbu.

W wolnym czasie wszyscy chętnie zaglądali w zakamarki warowni by ją poznać. Ze względu na piękną pogodę w ciągu kilku godzin jakie tam spędziliśmy przewinęto

się tak wielu turystów, że aż żal bierze, że nie ma tu już działającego jeszcze po wojnie schroniska a właściwie gospody.



*Efekt sprzątnięcia zamku Bolczów*

Tym razem spotkanie miało jeszcze jeden cel. Ostatnim czasem bardzo modne zrobiło się sprzątnięcie świata. Co prawda pomysł taki nie jest wcale młody ale godny naśladowania. Dokładnie 42 lata temu młodzi turyści z Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze przybyli na zamek Bolczów właśnie w celu jego posprzątnięcia. W tamtym czasie zamek był tak zapuszczony, że nie wystarczyło zebrać leżące wszędzie śmieci. Uczestnicy wyprawy przywieźli z sobą łopaty i odkopywali schowane pod ziemią dziwne przedmioty. Równali także teren.

Teraz ponad czterdzieści lat od tamtego wydarzenia postanowiliśmy wrócić do tematu i ponownie posprzątać teren zamku. Pomysł rzucony przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu spodobał się zarówno Dolnośląskiemu Towarzystwu Miłośników Zabytków jak i Stowarzyszeniu Historycznemu Sudety z Wałbrzycha. Bardzo ważnym był udział Nadleśnictwa „Śnieżka” w Kowarach jako zarządcy terenu. To właśnie dzięki temu otrzymaliśmy pomoc miejscowego leśniczego i mogliśmy zorganizować transport samochodowy bez którego ciężko byłoby nam dostarczyć

do leśniczówki wielkie wory zebranych śmieci. W sumie wynieśliśmy z zamku 800 litrów śmieci.

Muszę podkreślić, że mimo iż samo sprzątanie zamku wszyscy potraktowali jako coś naturalnego to nie było to wcale takie proste ani łatwe. Bo sporą ilość śmieci trzeba było pościągać z murów, skał i rosnących tutaj drzew, również z podziemi. Przy okazji rozglądano się za ukrytym tutaj skarbem ale jak to w życiu bywa nic nie znaleziono.

Uczestnicy spotkania po ciężkiej pracy powędrowali do Miedzianki gdzie po jej zwiedzeniu spotkali się w browarze by odpocząć i nabrać sił na drogę powrotną do swych domów.

### **Wybory w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze**

W sobotę 8 kwietnia 2017 roku odbył się XXI Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zgodnie z regulaminem wybrano stosowne komisje, sprawdzono listę obecności, ustalono praworządność Zjazdu oraz udzielono absolutorium członkom ustępującego Zarządu Oddziału.



*Foto: Anna Tęcza*

Zanim przystąpiono do wyborów wręczono wyróżnienia i odznaczenia przyznane wybijającym się działaczom. I tak Złotą Honorową Odznakę PTTK otrzymali: Maria Goraczewska, Wiktor Gumprecht, Marek Dąbek, Jan Owczarek, Jerzy Pawlak. Srebrną Honorową Odznakę PTTK odebrał Jan Tyczyński a Brązową Honorową Odznakę PTTK otrzymali: Barbara Wieniawska-Raj, Aleksandra Jaźwa, Janusz Perz i Tomasz Miszczuk. Dolnośląską Odznakę Honorową PTTK wręczono Członkowi Honorowemu PTTK Zdzisławowi Gaszowi, natomiast Złotą Odznakę Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży przyznano Barbarze Rodziewicz. Odznaki 50 lat w PTTK otrzymali: Hanna Kędziora, Waldemar Wiśniewski, Ryszard Wróblewski, Marek Gołębiowski i Janusz Turakiewicz. Odznakę 25 lat w PTTK przyznano Emilowi Mendykowi. Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK za wybitne zasługi dla ruchu krajoznawczego przyznała Dyplomy ZG PTTK dla: Jana Tyczyńskiego, Zdzisława Gasza i Wiktora Gumprechta.

Ponieważ PTTK w swoich działaniach współpracuje z innymi organizacjami a także z osobami, które tak samo jak my wnoszą wkład w działalność turystyczną i krajoznawczą przyznano Medale PTTK Za Współpracę. Otrzymali je: Gabriela Zawia – dyrektor Muzeum Karkonoskiego, Kazimiera Siemaszko – agent schroniska „Samotnia”, Ivo Łaborewicz – kierownik Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze i Grzegorz Błaszczuk prezes Spółki Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK.

Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze jest organizacją, która na tle wszystkich podobnych działających na naszym terenie wyraźnie wybija się jeśli chodzi o działalność skierowaną do mieszkańców. W związku z tym przybyli goście przekazali na ręce ustępującego Zarządu gratulacje, podziękowania i życzenia. M. in. dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj podkreślił jak bardzo działania PTTK i KPN przenikają się wzajemnie i jak bardzo są one potrzebne. Zwłaszcza, że PTTK jest właścicielem wielu schronisk znajdujących się na terenie Parku.

Również Wiesław Dzierzba dyrektor Wydziału Promocji Powiatu Jeleniogórskiego w imieniu Starosty Jeleniogórskiego Pani Anny Konieczkińskiej dziękując za dotychczasową działalność Oddziału PTTK życzył podobnych osiągnięć na przyszłość.

Przybyły na zebranie Jacek Potocki (członek ZG PTTK) przedstawił sprawy związane z kondycją naszych schronisk. Zapoznał obecnych z planowanymi inwestycjami jakie będą w najbliższym czasie podejmowane przez Spółkę Sudeckie Hotele i Schroniska w celu polepszenia standardu obsługi turystów.



*Foto: Anna Tęcza*

W spotkaniu uczestniczyła także, poza wymienionymi wyżej, Irena Kempisty naczelnik Wydziału Promocji i Turystyki Urzędu Miasta Jelenia Góra, Józef Kusiak zastępca dyrektora Muzeum Karkonoskiego, Artur Ludwig członek zarządu Karkonoskiej Grupy GOPR oraz Witold Szczudłowski dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich.

Zanim podsumowano głosy oddane na zgłoszonych kandydatów Andrzej Mateusiak kierujący na co dzień pracą biura Oddziału PTTK zdał sprawozdanie z działalności Oddziału w ukończonej kadencji. Ponieważ sprawozdanie liczy 18 stron pozwolę sobie dokonać streszczenia.

Aby sprostać szerokiemu wachlarzowi działań podejmowanych przez działaczy Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze powołano przy nim komisje turystyki górskiej, pieszej, narciarskiej, kolarskiej, motorowej oraz geocachingu, imprez na orientację i komisję krajoznawczą. W ramach Oddziału istnieje Koło Przewodników Sudeckich zajmujące się przede wszystkim szkoleniem nowej kadry; Koła: Grodzkie, „Łapiguz”, Nauczycielskie, Wojskowe, „Grotolaz”, i Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne. Działania także, powstała dzięki porozumieniu podpisanemu pomiędzy naszym Oddziałem PTTK a Związkiem Gmin Karkonoskich, Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy w Bukowcu. Pracownia w 2016 roku otrzymała Nagrodę Starosty Jeleniogórskiego statuetkę „Liczyrzepy”.



Nasz Oddział ma pod swoją opieką ponad 600 km szlaków turystycznych. Co roku pozyskuje na ich utrzymanie i konserwację konieczne środki finansowe. Najważniejszą jednak sprawą jest pozyskiwanie stosownych środków na remonty będącego naszą własnością zamku Chojnik. W roku 2016 na zamku zostały przeprowadzone prace remontowe za kwotę prawie 420 tys. zł. Lwią część kosztów pokryły dotacje z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Miasta Jelenia Góra. Pozostałą część pokryliśmy ze środków własnych Oddziału.



*Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze wybrany w dniu 08.04.2017 r. Od lewej: Andrzej Mateusiak – wiceprezes urzędujący, Krzysztof Tęcza – prezes, Robert Nowak – skarbnik, Janusz Milewski – członek, Krzysztof Paul – sekretarz. Foto: Anna Tęcza*

Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze może pochwalić się tym, że 563 należących do niego członków posiada w sumie aż 530 uprawnień kadry programowej. Mamy przewodników zawodowych; przodowników turystyki górskiej, kajakowej, kolarskiej, motorowej, narciarskiej, pieszej, żeglarskiej; przodowników imprez na orientację; instruktorów narciarstwa, krajoznawstwa, ochrony przyrody, przewodnictwa, a także organizatorów turystyki i znakarzy szlaków.

Jeśli chodzi o imprezy organizowane przez Oddział to są cykliczne jak i jednorazowe. Najbardziej znane to Rajd Narciarski Karkonosze (62. edycja) i Rajd na Raty (47. edycja). W sumie za ostatnie cztery lata w naszych imprezach udział wzięło prawie 19 tysięcy uczestników.

Wracając do wyborów to po podsumowaniu głosów wyłoniono nowy skład Zarządu na kadencję 2017-2021. Oto on:

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze

Krzysztof Tęcza – prezes  
Andrzej Mateusiak – wiceprezes urzędujący  
Krzysztof Paul – sekretarz  
Robert Nowak – skarbnik  
Janusz Milewski – członek

Oddziałowa Komisja Rewizyjna

Piotr Gryszel – przewodniczący  
Robert Szuber, Arkadiusz Wichniak, Roksana Knapik, Jerzy Górski – członkowie

Jednocześnie wybrano delegatów na Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK we Wrocławiu. Do reprezentowania Oddziału upoważniono: Jacka Potockiego, Andrzeja Mateusiaka, Piotra Gryszela, Krzysztofa Tęczę, Roberta Nowaka i Janusza Turakiewicza.

## **Malarstwo religijne w twórczości Wlastimila Hofmana**

W piątek 21 kwietnia 2017 roku w Muzeum „Dom Carla i Gerharta Hauptmannów” miał miejsce wykład dr Przemysława Wiatera pt. Malarstwo religijne Wlastimila Hofmana w kościołach Szklarskiej Poręby. Spotkanie to jest kolejnym z okazji obchodów ustanowionego przez miasto roku 2017 jako Roku Wlastimila Hofmana.

Spotkanie rozpoczęła Bożena Danielska, która wprowadziła gości w klimaty związane z twórczością Hofmana, uświadamiając wszystkim jak płodnym był on malarzem. Więcej szczegółów zdradził nam Feliks Rosik, wiceprzewodniczący

Komitetu obchodów Roku Hofmana. Na wykład przybył także burmistrz miasta Szklarska Poręba Mirosław Graf.



*Feliks Rosik*

Przemysław Wiater najpierw odniósł się do podstaw malarstwa Hofmana. Artysta bowiem po ukształtowaniu swojego stylu, na przełomie XIX/XX wieku, w zasadzie był mu wierny do końca życia. Niewielkie wpływy można zauważyć tylko po jego spotkaniach z innymi wybitnymi twórcami tamtych czasów. Były one jednak tylko chwilowe. W twórczości artysty wyraźnie dominuje religijność, symbolizm i młodopolskość. Są to niejako podstawy jego prac.

Najbardziej znany z jego obrazów religijnych, a właściwie obraz, dzięki któremu zaistniał na europejskiej scenie artystycznej, to „Spowiedź”. To właśnie tym obrazem Hofman zyskał rozgłos i uznanie w 1906 roku. Osoby oglądające nowy sposób przedstawienia owej sceny początkowo były w szoku. Malarz bowiem przedstawił zarówno syna bożego jak i spowiadającego się grzesznika jako osoby z ludu. Chrystus co prawda posiada koronę cierniową ale gdyby nie to można go było nie rozpoznać.

Oczywiście nie był to jedyny obraz poruszający ów temat. Artysta co jakiś czas wracał do tematu i malował kolejny obraz przedstawiający, w tym wypadku, spowiedź. Obrazy te różniły się przede wszystkim postaciami modeli, którzy doń pozowali. Mamy np. obraz spowiedzi, do którego pozował lekarz z miejscowej przychodni.

Hofman wielokrotnie malował przedstawienia Matki Bożej z dzieciątkiem, na których była ona ubrana w strój prostej kobiety, z chustą na głowie, tuląca dziecko. Praktycznie gdyby nie nimb nad główką dzieciątki można by nie poznać od razu kogo przedstawia obraz. Praktycznie brak było na nim oznak boskości.



*Przemysław Wiater*

Jednym z bardziej znanych obrazów jest „Madonna na tle Szrenicy”. Tutaj też, poza delikatnymi, prawie niewidocznymi, nimbami nic nie wskazuje na ich boskość. Jeśli chodzi o prezentowanie na obrazach miejscowego krajobrazu to Hofman nie miał z tym żadnego problemu. Kolejny obraz przedstawiający Chrystusa także umiejscawia go na tle Szrenicy.

Hofman wiele razy wykonywał cykle złożone nawet z kilkudziesięciu obrazów. Jeden z takich cykli mamy w kościele filialnym w Szklarskiej Porębie Dolnej. Liczy on 15 obrazów przedstawiających rozważania tajemnic różańca.

Kolejnym dużym cyklem było 10 tryptyków pod wspólną nazwą „Ojciec nasz”. Cykl ten jest wyjątkowy nie tylko z tego względu, że tworzy go w sumie 30 dzieł, lecz przede wszystkim dlatego, że Hofman ukazuje w nim modlitwę przedstawioną w obrazach. Każdy z tryptyków ma swój tytuł, którym jest kolejny wers najbardziej znanej modlitwy.

Ze względu na to, iż na spotkanie przybyło wielu mieszkańców Szklarskiej Poręby, którzy albo znali osobiście mistrza albo byli jego modelami, rozwinęła się bardzo ciekawa dyskusja. Przede wszystkim o mistrzu opowiedział ksiądz Maksymilian Januszkiewicz. Ojciec Maksymilian przez wiele lat spotykając się z Hofmanem poznał go na tyle, że dzisiaj może stwierdzić, iż był on człowiekiem niezwykle prawym, dobrym i pocziwym. Zresztą tego samego zdania były osoby zabierające kolejno głos.



*Ojciec Maksymilian Januszkiewicz*

Przemysław Wiater opowiedział o kradzieży obrazów w 2010 roku, kiedy to dwaj złodzieje wynieśli je z kościoła. W sumie 9 obrazów poszukiwanych przez kilka lat wróciło na swoje miejsce a złoczyńcy ponieśli stosowną karę. Nie były to jedyne kradzieże dzieł Wlastimila Hofmana. Zdarzyło się nawet, że próbowano ukraść obraz z grobu państwa Hofmanów. W tym wypadku złodzieje wykazali się niezwykle małą wiedzą gdyż na grobie umieszczona jest kopia obrazu.

Ze względu na brak znajomości losów sporej części obrazów namalowanych poprzez Hofmana członkowie Stowarzyszenia „Nowy Młyn” wykonali inwentaryzację jego prac i dzisiaj mamy sporą wiedzę o większości z nich.

## **Miedzianka - Przestrzeń Czasu**

Zapewne część z osób biorących udział w listopadzie zeszłego roku w Pierwszym Podziemnym Sympozjum Sudeckim zorganizowanym w podziemiach jeleniogórskich pamięta, że właśnie wówczas została upubliczniona wiadomość o szykowanej premierze nowej sztuki o Miedziance. Zapowiedź na żywo, szykowanego przez Teatr Korkontoi, spektaklu o tak tajemniczej miejscowości jaką jest Miedzianka zgromadziła w wykutych pod Wzgórzem Kościuszki tunelach prawie 200 osób. Nic dziwnego, wszak w ostatnim czasie ukazały się dwie książki o tym miejscu a także miało miejsce wiele spotkań czy prelekcji. Dla mnie – organizatora Sympozjum - najważniejszym był fakt, że Jarosław Szczyżowski wraz ze swoją ekipą zechciał wziąć udział w moim przedsięwzięciu. Muszę tutaj dodać, że wszyscy bardzo zaangażowali się w ów projekt. Poświęciliśmy wiele dni i nocy by wysprzątać użyczony nam przez firmę Arado obiekt, że nie wspomnę o wielogodzinnych próbach, podczas których aktorzy doskonalili swój warsztat.

Skończmy jednak ze wspomnieniami. Teraz po kilku miesiącach prób nadeszła wreszcie pora na pokazanie prawdziwego przedstawienia. Oficjalna premiera zaplanowana została na 23 kwietnia 2017 roku jednak, ze względów praktycznych, dzień wcześniej zorganizowano próbę generalną czy jak kto woli spektakl przedpremierowy. Oczywiście miało to swoje uzasadnienie. Ponieważ większość akcji działa się w plenerze trzeba było sprawdzić czy w takich warunkach pogodowych delikatny sprzęt oświetleniowy i nagłaśniający zadziała. Trzeba było także zobaczyć jak poradzą sobie widzowie, którzy będą musieli podążać za aktorami niekoniecznie utwardzonymi ścieżkami.



Spektakl zaplanowano późnym wieczorem tak by całość okryła ciemność budzącej się nocy. Losy bowiem powojennych mieszkańców, a przede wszystkim pracujących tu górników są więcej jak tragiczne. Odkryte złoża uranu stanowiły znakomitą pożywkę dla ludzi owładniętych manią wielkości. Chcieli oni jak najszybciej pozyskać materiał, z którego można wyprodukować najbardziej w tamtych czasach śmiertcionośną broń – bombę atomową. I niestety nie chcieli poprzestać na jednej sztuce. W sumie do dzisiaj tak naprawdę nie wiadomo ile pozyskano tutaj materiału i ile z niego wyprodukowano bomb. To jednak akurat dla nas nie jest najważniejsze. Spektakl ma nam uzmysłwić w jak ciężkich warunkach pracowali tutaj ludzie. Do czego ich zmuszano. Przecież według statystyk mieszkańcy Miedzianki należeli do jednych ze zdrowszych społeczności. Tylko dlaczego tylu z nich zmarło przedwcześnie? W sumie nie wiadomo tak naprawdę ilu górników pozostało na zawsze pod ziemią. Wiadomo, że wielu mieszkańców, którzy zbyt swobodnie rozmawiali o tym co się tutaj dzieje, zniknęło bez śladu. Ot, tak po prostu. Wczoraj byli, rano już ich nie było. To samo dotyczyło pracowników mieszkających na kwaterach górniczych. Często jeszcze tego samego dnia na ich miejscu mieszkali inni ludzie.

Tak naprawdę to pracujące tu osoby były zobowiązane do zachowania tajemnicy służbowej. Wtedy, choć nam się wydaje to niepojęte, za jej ujawnienie można było stracić życie. Nieliczni, którzy dożyli naszych czasów, gdy pytamy ich o tamte wydarzenia powtarzają, że nikt ich nie zwolnił ze złożonej obietnicy, i nie chcą w ogóle poruszać tych tematów.

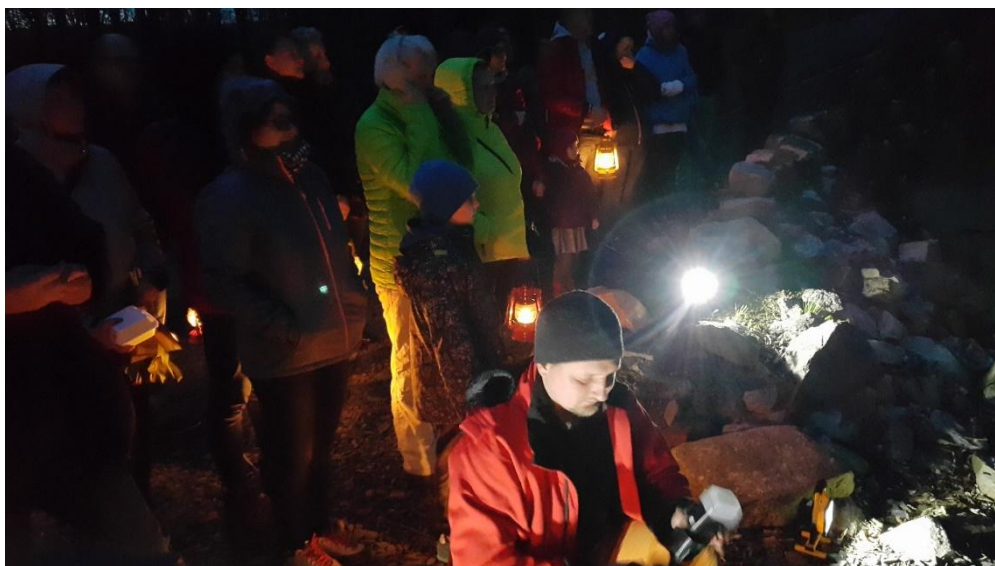


Aktorzy Teatru Korkontoi, po wstępie zaprezentowanym w nowym browarze zaprosili widzów na wieczorny spacer po Miedziance. Rozdali lampy naftowe oraz latarki i ruszyli przed siebie. Najpierw oczywiście pod budynek starego, nieużywanego od dziesiątek lat browaru. Mimo, iż w obiekcie tym produkowano piwo jeszcze po wojnie doprowadzono do jego zamknięcia. Nie pozwolono na przejęcie zakładów przez osoby prywatne. Ogólna tendencja była taka by Miedzianka znikła z mapy. Dlatego po uznaniu miejscowości za miejsce nienadające się do zamieszkania wysiedlono tych, którzy jeszcze tu mieszkali. Otrzymali oni lokale na właśnie powstającym Zabobrze w Jeleniej Górze.

Widzowie podążający za aktorami pogrążali się w mroku nocy. Pojawiające się ciemne chaszcze nie poprawiały nastrojów. Na szczęście pogoda była w miarę dobra, tzn. nie padał deszcz. Powoli w oknach nielicznych domostw zapalały się światła. Po kolei dochodziliśmy do miejsc, w których jeszcze kilkadziesiąt lat temu stały domy, w gospodach było gwarно, ludzie chodzili do kościoła. Było tak do czasu. Przyszedł przecież dzień, kiedy miasteczkiem wstrząsnął niesamowity huk. Ludzie zobaczyli jak ich świątynia unosi się w powietrze. Tak, dosłownie cały obiekt uniósł się w górę i gdy huk wybuchu ucichł, opadł na ziemię. Ale to już nie był Dom Boży. Budowla zamieniła się w kupę gruzu. Saperzy pokazali, że dobrzy z nich są fachowcy. Podobnie uczyniono z innymi budowlami. Zlikwidowano całe ulice. Tętniący Rynek zamienił się, po uprzątnięciu gruzu, w pusty plac. Dzisiaj nie ma tu już nic poza dołami i dziurami prowadzącymi do podziemnych korytarzy. Jedne z nich to wynik odsłoneń powstałych wskutek zapadania się chodników istniejących pod miasteczkiem kopalń, drugie to dziury kopane przez poszukiwaczy skarbów. W



sumie to jedne i drugie są dla nas bardzo niebezpieczne. Nikt nie próbuje ich zabezpieczyć, no może poza obwiązaniem danego miejsca taśmą czy sznurkiem. Chodząc po chaszcach, zwłaszcza nocą, trzeba bardzo uważać by nie wpaść do dziury, bo samemu raczej się z niej nie wydostaniemy.



Na zakończenie spektaklu dotarliśmy pod drugi, istniejący, a co ważne, czynny jeszcze, kościół. To tuż obok niego nie tak dawno zapadła się ziemia odkrywając mroczną czeluść. To także w pobliżu niego znajdują się resztki po dawnym pałacu. Z pięknego niegdyś obiektu pozostały tylko nieliczne murki i kilka piwnic. Niemniej i

te marne resztki budowli pobudzają u niektórych wyobraźnię i czasami słysząc w nocy odgłosy kucia murów. Dziwne to bo wszak wszyscy wiedzą, że właśnie tutaj nocą wychodzą z ukrycia białe zjawy. A nie są one nastawione zbyt przyjaźnie do tych, którzy zakłócają im ciszę.

Uczestniczący w dzisiejszym przedstawieniu widzowie mimo, iż są świadomi swojej ilości, to nawet na najmniejszy okrzyk czy szmer w ciemności reagują bardzo impulsywnie. Widać, że miejsce to wpływa na ich wyobraźnię. Na szczęście wszystko jest pod kontrolą i nikomu nic się nie stało, no może poza żywszym biciem serca.

W końcu wracamy wszyscy pod nowy browar gdzie nagle znikają dziwne cienie, gdzie nie ma zarośli, w których słysząc tajemnicze odgłosy, gdzie czujemy się zupełnie bezpiecznie, gdzie w końcu można wszelkie strachy utopić w miodowym trunku, tak by po powrocie do domu zaśmiać się w twarz niedowiarkom, którzy nie będąc w Miedziance mówią, że tu nic się nie dzieje.

## **Zdobywczyni Korony Ziemi - Monika Witkowska w Bukowcu**

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca przy Związku Gmin Karkonoskich zaprosiła miłośników gór by wieczór 24 kwietnia 2017 roku spędzili w Bukowcu, do którego zaproszona została Monika Witkowska – dziennikarka, podróżniczka, autorka książek o tematyce górskiej. Przede wszystkim Monika Witkowska jest jednym z 21 Polaków, którzy zdobyli Koronę Ziemi. Mało tego Monika oprócz 7 szczytów zaliczanych do Korony Ziemi weszła dodatkowo na 2 kolejne, które niejako uzupełniają listę najwyższych szczytów ziemi.

Podczas spotkania mogliśmy dowiedzieć się jak Monika „dochodziła” do celu i co przeżyła podczas każdej z wypraw. Pierwszym celem był, jak w większości wypadków, Kilimandżaro – 5895 metrów n. p. m. najwyższa góra Afryki, nie dość, że uważana za jedną z najpiękniejszych gór świata, jest tak naprawdę jedną z najbezpieczniejszych gór, zwłaszcza dla początkującego podróżnika. Dlatego każdy kto rozpoczyna swoją przygodę z górami wysokimi powinien zaczynać właśnie tutaj w Tanzanii. Tak też postąpiła Monika, tyle że pierwsze jej wejście na szczyt (była tam kilka razy) miało miejsce w niezbyt odpowiedniej porze roku co, ze względu właśnie na pogodę, nie dało tyle satysfakcji jak kolejne wejścia. To tam Monika

przeżyła swoją chwilę słabości, która ze względu na wysokość omal nie skończyła się odwrotem prawie spod samego wierzchołka góry.



Kolejna wyprawa zakończyła się wejściem na Elbrus – 5642 metry n. p. m., uważany przez niektórych za najwyższą górę Europy. Położona na Kaukazie rywalizuje o to miano z Mt Blankiem. Elbrus wbrew wrażeniu jakie wywołuje jest górą bardzo niebezpieczną o czym świadczą liczne wypadki (także śmiertelne) wśród turystów, którzy nie wykazali stosownej czujności.

Monika zachęcona dotychczasowymi wejściami wybrała się na najwyższy szczyt Ameryki Południowej leżący w Andach. Była to Aconcagua – 6962 metry nad poziomem morza. Tym razem nie było już tak łatwo. Szczyt ten okazał się sporym wyzwaniem ale droga prowadząca przez miejsce zwane Lodowcem Polaków pozwoliła osiągnąć wymarzony cel.

Teraz nie było już problemu by ruszyć na najwyższy szczyt Alp Mont Blanc – 4810 metrów. Jak się okazało jedyną trudnością było tam miejsce, w którym stale obrywają się duże głazy mogące doprowadzić do tragedii.

Kolejna wyprawa poprowadziła Monikę na najwyższą górę świata Mont Everest – 8848 metrów. To w zasadzie tutaj dowiedziała się ona jak smakuje zwycięstwo nad własnymi słabościami. Najwyższa góra świata uczy bowiem pokory i wykorzystuje każdą oznakę słabości czy braku czujności o czym przekonała się niejedna osoba chcąca po prostu „zaliczyć” szczyt.



Po zdobyciu najwyższej góry świata Monika zdecydowała, że warto pokusić się o zdobycie Korony Świata. Do tej pory o tym nie myślała. Gdy jednak udało się szczęśliwie wrócić z Mont Everestu pojawiła się szansa na dokonanie tego co wydaje się niemożliwe do spełnienia. Dlatego teraz wybrała się na najwyższy szczyt Ameryki Północnej – Denali – 6194 metry. Szczyt ten nazywany do niedawna McKinley, ze względu na swoje położenie na terenie Alaski jest niezwykle trudny do zdobycia. Chodzi tutaj zarówno o fizyczne dotarcie w jego okolice jak i pokonanie panujących tu warunków pogodowych, które z reguły są nieprzyjazne każdemu śmiałkowi chcącemu wejść na wierzchołek góry. To tutaj Monika po raz pierwszy poznała co oznacza natura. Poznała jej siłę. Poznała także słabości ludzkie a także spotkała się z lekceważeniem gór graniczącym z głupotą przez nieodpowiedzialnych ludzi uważających, że wszystko im się uda. Nie, nie wszystko udaje się w górach czego namacalnymi dowodami są krzyże i kopczyki widziane na trasach podejściowych prowadzących w rejon szczytu.

Piramida Carstensch – 4884 metrów n. p. m. to najwyższy szczyt Australii i Oceani. Co prawda jej wysokość może wskazywać, że nie sprawi większych trudności przy wchodzeniu jednak jest to bardzo złudne. Zarówno bowiem samo dotarcie pod szczyt jak i wejście nań to niezwykle wyzwanie. Praktycznie cała droga to jeden wielki tor przeszkód. Trzeba wielkiego samozaparcia by przetrwać takie warunki. Po takim jednak „wyczynie” Monika była pewna, że dokończy podjętego przez siebie wyzwania, że uda jej się zdobyć Koronę Ziemi.

Następny szczyt to Góra Kościuszki – 2228 metrów będący najwyższą górą Australii. Co prawda, ze względu na jego wysokość, wydaje się, iż wejście nań to zwykły spacer, jednak także trzeba potraktować wyprawę w te rejony poważnie.



Ostatnim szczytem zaliczanym do Korony Ziemi, na który udało się wejść Monice był Masyw Vinsona – 4892 metry n. p. m. położony na Antarktydzie. Tutaj, poza temperaturami, sporą niedogodnością są zasady czystości jakich należy przestrzegać. Na białym kontynencie nie wolno pozwolić sobie nawet na najmniejsze zaśmianie. Wszystko należy zbierać do pojemnika i przynosić do bazy. Dostaje się nawet specjalne worki z materiałem wiążącym na odchody tak by nic nie zmąciło bieli tego miejsca. Potem wszystko jest wywożone samolotami za ocean.

Monika Witkowska pokazała nam podczas swojego wykładu, że jeśli ma się nawet tak wielkie marzenia można je zrealizować. Trzeba tylko tego chcieć.

Monika Witkowska, mimo takich osiągnięć, zawsze chętnie wyrusza w góry niższe, tak by cieszyć się ich pięknem. Tym razem odwiedziła nasze Karkonosze. A w Bukowcu zapoznała się z działalnością Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy i na pamiątkę swego tutaj pobytu wpisała się do Księgi pamiątkowej.

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – kwiecień 2017**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**